Rok II. Lwów, z soboty 5. września 1908. Nr. 492.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

NR. TELEFONU: 882.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Co dzień niesie?

Wyrok na Siczyńskiego zniesiony!

I Siczyński będzie waryata udawał — adwokaci go nauczą, względnie nauczyli.

I zamordowanie jednego z najlepszych synów Polski gotowo zostać nie napiętnowanem.

I dziwić nas nie będzie, jeżeli hajdamacy zaczną na nowo na nas poświęcać i ostrzyć noże, a równocześnie założą szkołę symulacyi waryatów.

Pamiętamy, że nieboszczyk Potocki nie chciał zostać namiestnikiem.

Pamiętamy, że prosił cesarza kilkakrotnie o uwolnienie.

Pamiętamy, że umarł z zapewnieniem wierności dla panującego.

I oto morderca jego gotów na wolności szczycić się swą potworną zbrodnią.

Górą hajdamacy!

I oto nasuwa się jedno pytanie.

Ilekroć popełni obecnie człowiek choćby trochę inteligentniejszy jakąś ciężką zbrodnię — natychmiast udaje waryata.

Jeżeli weźmiemy na uwagę, jak właściwie trudno określić granicę między normalnym, a anormalnym człowiekiem; jeżeli rozważymy, jak trudno odróżnić silne bardzo podniecenie od nieprzytomności, to nasuwa się pytanie, czy, wobec zwłaszcza zdenerwowania ogólnego, kwestya badania poczytalności przy wydaniu wyroku, nie mówiąc tu naturalnie o wypadkach wybitnego pomieszania zmysłów, nie jest bezprzedmiotową.

Bo rozważmy.

Sądy są delegowane przez społeczeństwo do orzekania o tem, czy która jednostka jest dla interesów tego społeczeństwa szkodliwą, czy nie.

Jeżeli jest szkodliwą, może i musi być czasowo, lub zupełnie odsobnioną w interesie tego społeczeństwa, naturalnie o ile ustawy tego społeczeństwa zgadzają się z prawami Bożemi.

Nam się zdaje, że morderca jest równie szkodliwy, czy jest normalny, czy anormalny.

A jeżeli ktoś jest, jak w tym wypadku, otyle normalny, że się przygotowuje przez kilka tygodni na wykonanie morderstwa, że się wcygania na audyencyę, że z zimną krwią morduje, i chełpi się swoją zbrodnią, to chyba jest zupełnie obojętne, czy był trzynastym, czy nawet dwudziestym synem popadi.

Bo w końcu, czy którykolwiek socyalista, lub anarchista jest normalny?

Czy można wogóle przypuszczać umysł normalny u politycznych morderców.

Czy jest normalny w ogóle człowiek, który dla zwalczenia systemu, chwyta za broń i zabija pierwszego lepszego niewinnego człowieka w kraju, by zademonstrować swoje niezadowolenie.

A więc co zrobić? Wobec tego, że ci ludzie mają bzika, należy pozwalać im strzelać, kłuć, truć, podpalać, a potem wsadzić na pół roku do Kulparkowa i wypuścić, bo mu tam na razie jego rozhukane nerwy lekarstwa uspokoją, albo wrócą mu normalność, nie dając mu się zapijać i truć rozmaitymi narkotykami.

Pozbycie się konkurenta.



A jeżeli będziemy stali na tem stanowisku, to chyba musimy w konsekwencyi uznać, że **każdy zbrodniarz** jest anormalny i zamiast kryminału zbudować duży dom waryatów.

Ale nam się zdaje, że jest to tylko dalszy ciąg przeczulonego sentymentalizmu w prawodawstwie.

Przeczulenie, które doprowadzić może do rozluźnienia zasadniczych pojęć o uczciwości.

Przeczulenie fałszywego liberalizmu! Normalny czy anormalny szkodnik społeczeństwa musi być usunięty, względnie od społeczeństwa odosobniony. A jeżeli jest chory, **domy więzienne** mają swe szpitale, tam niech go internują.

Przynajmniej jak długo nie jest furyatem.

Najlepszą ilustracyą tych poglądów jest właśnie sprawa Siczynskiego!

My z góry wiemy, że dwudziestoletni chłopak, który morduje, **musi być, chwała Bogu**, nienormalny.

Wiemy, że dwudziestoletni chłopak, który od dzieciństwa zalewał się alkoholem, chłopak, który latami całemi po nocach się włóczył, który w końcu siedzi teraz kilka miesięcy w kryminale — musi być obecnie anormalny.

A cóż w rezultacie?

Jeżeli lekarze, zwłaszcza przy olbrzymich wpływach hajdamackich, orzekną, że Siczyński jest waryatem, to go dadzą do Kulparkowa na pół roku, a potem wypuszczą.

Nietylko, że straszna krzywda wyrządzona całemu narodowi polskiemu nie zostałaby należycie napiętnowaną, ale wprost takie załatwienie sprawy może wywołać naśladowców tego mordercy.

Z drugiej strony cała podłość hajdamaków przebija się w tej sprawie.

Uknuć spisek, wysłać mordercę, by w podstępny sposób zabił człowieka, a potem go uczyć, żeby waryata udawał.

Czyn to godny tych siczowych zbójów. Etyka kryminalna hajdamaków, etyka ludzi, co powinni dawno gnić po domach kary, występuje jaskrawo w sprawie Siczyńskiego.

Quo vadis.

Jak socyaliści uczą lud o Bogu?

Socyalistyczna ukraińska gazetka *Zemla* i *Wola* drugi organ Hankiewicza lubuje się bardzo w pouczaniu ludu o rzeczach religijnych wbrew swojemu programowi, który uważa „religię za rzecz prywatną". Tak jednak napisano w programie, w praktyce zaś, jak wiemy, rzecz przedstawia się przeciwnie. Religia i Kościół stanowi zawsze ulubiony temat dla wszystkich pismaków socyalistycznych, więc i dla Wityka, który jest redaktorem *Zemli* i *Woli*, w której tak pisze o Bogu:

Jeśliby istniał jedyny, prawdziwy Bóg, któryby dbał o ludzkie modlitwy i prośby, to czy dopuszczałby z własnej woli, aby ludzie żyli w niezgodzie i prowadzili krwawe wojny, mogąc to zrobić i tak, aby nikt nie miał o nim błędnych pojęć? Oczywiście, że takiego Boga, jakiego sobie ludzie wyobrażają, niema, bo przynajmniej nie chodzi o to, jak żyją ludzie między sobą i jak się doń odnoszą. A z tego wypływa znowu, że ci, którzy uchodzą za jego zastępców i pełnomocników, czy będzie to bonza chiński, czy buddyjski lama, czy żydowski rabin, czy chrześcijański pop, albo afrykański czarodziej, robią to niesprawiedliwie. Służą oni swoim własnym interesom, potrzebom swojego kościoła, a w najlepszym razie pewnym moralnym zasadom — ale żadnemu osobnemu Bogu; prawdziwa, od Boga pochodząca władza musiałaby mieć taką siłę, że każdy człowiek bez wahania musiałby ją uznać, a takim nie okazał się jeszcze żaden pop żadnej cerkwi".

Gdyby powyższe gadania socyalistów nie były bluźniercze i celowo wymierzone przeciw religii i Kościołowi, możnaby uważać je jako płody rozwolnionej mózgownicy zwaryowanego „towarzysza", któremu byśmy tylko jako lekarstwo Kulparków poradzić mogli. Jednak i tak nie jest. Jestto celowo obmyślany atak, zmierzający do podawania u ludu zasad wiary i dlatego napiętnować go należy jako nową zbrodnię podłego indywidualizmu socyalistycznego.

U nas i na świecie.

Narady ukraińców.

O zebraniu szerszego komitetu ruskiego stronnictwa demokratyczno-narodowego, które odbyło się we wtorek, podaje *Diło* bardzo skąpe i ogólnikowe szczegóły. Zastanawiano się głównie nad organizacyą i położeniem politycznem. O organizacyi politycznej referował dr. Wład. Ochrymowicz, domagając się wzmocnienia organizacyi stronnictwa i objęcia nią także miast. W tym celu postanowiono wydać podręcznik organizacyjny i nałożyć na członków podatek partyjny.

Referat o położeniu politycznem wygłosił dr. Kost' Lewicki. W dyskusyi poruszono sprawę przypilnowania, aby br. Beck dotrzymał przyrzeczeń, jakie poczynił w „znanej umowie" z ukraińskim parlamentarnym klubem. Uchwalono klubowi parlamentarnemu i prasie partyjnej pełne zaufanie, podkreślając, że zmiana naczelnych redaktorów *Diła* i *Swobody* **nie pociągnie za sobą żadnych zmian** w taktyce i w tonie tych pism.

Zatem polityka pajdokratów otrzymała sankcyę szerszego komitetu ukraińców.

Przedłożenia rządowe na nową sesyę parlamentarną.

Narodni Listy donoszą, że rząd po zebraniu się Rady państwa przedstawi następujące przedłożenia:

Zwyczajny budżet na r. 1909, sześciomiesięczne prowizoryum budżetowe do 30. czerwca 1909, traktat handlowy z Serbią,

62)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

Książę zbliżył się do niej i podał jej ramię, poczem wszystko troje skierowali się w stronę celi. Po drodze Melcew starał się jeszcze odwieść księżnę od jej zamiaru, ale napróżno. Księżna była niewzruszoną.

Stanąwszy przed drzwiami, prowadzącemi do celi, zachwiała się i całym ciężarem ciała oparła się na ramionach Rastemburga, który w samą porę ją podtrzymał, gdyż byłaby upadła. Miała w tej chwili twarz przerażającej bladości i mimowolnie przymknęła oczy. Ale trwało to wszystko krótko, bo zaraz przyszła znowu do siebie i pewnym już krokiem weszła do celi, pozostawiając obu mężczyzn na korytarzu,

Czego nie dokazały spryt i przebiegłość policyi, jak również namowy lekarzy i dozorców szpitalnych, to udało się osiągnąć nieszczęśliwej Annie Elżbiecie.

Martyn Herasim przemówił, — przemówił i wyznał, że to on rzucił bombę, od której zginął wielki książę Sergiusz. A gdy w słowach prostych i szczerych błagał o przebaczenie za to, że spełniając swój obowiązek, musiał jej tak wielki ból sprawić, łzy mu w oczach stanęły. Człowiek, którego nie zdołały poruszyć groźby oprawców carskich i który ze spokojem i obojętnością czekał na śmierć haniebną, — w obliczu słabej, nieszczęsnej kobiety, rozpłakał się, jak dziecko. Wiedział, że cierpiała przez niego, więc ze łzami w oczach błagał ją o przebaczenie, powtarzając nieustannie, że jak ona opłakuje zgon męża, tak samo matka i siostra opłakują smutny los jego.

Gdy następnie księżna zwróciła się do niego z zapytaniem, dlaczego to uczynił, z tem zapytaniem, na które nikt jej dotąd nie chciał odpowiedzieć, wówczas miękkość i wzruszenie znikły zupełnie z twarzy więźnia. Zaciskając co chwila zęby z bolu, który mu rany sprawiały, Martyn Herasim głosem dobitnym, silnym i stanowczym opisał księżnej zbrodnie kamaryli dworskiej, straszliwe położenie ludu i rozpacz, w którą wtrąciły kraj cały łotrowstwa gartki wyzyskiwaczy i prześladowców wolności. Mówił z taką szczerością, jakby to była jego spowiedź ostatnia, a wypowiedziawszy wszystko, zaprzysiągł się na wszystkie świętości, że gdyby tysiąc razy miał zginąć z ręki kata wśród najokropniejszych męczarni, to nie zawahałby się ani na chwilę, aby tak samo, jak wielkiego księcia, zniszczyć i tych wszystkich innych, którzy Rosyę uczynili tak nieszczęśliwą.

To już wyczerpało jego siły. Skutkiem forsownego mówienia, porwał go nagle kaszel, a w ślad za nim nastąpił wybuch krwi. Półmartwy opadł na poduszki, a krew strumieniami buchała z jego ust.

Księżna wybiegła spiesznie z celi i kazała sprowadzić lekarza. Nie wróciła już jednak do celi, tylko czekała pod drzwiami tak długo, dopóki nie dowiedziała się, że chory żyje i że nie grozi mu bezpośrednie niebezpieczeństwo. Wtedy dopiero opuściła szpital, oparta na ramieniu księcia Rastemburga. Lecz nie była to już ta sama Anna Elżbieta, która przyszła tu, aby dowiedzieć się prawdy z ust samego sprawcy swego nieszczęścia. Przygnębienie i rozpacz znikły gdzieś bez śladu z bladej jej twarzy, a osiadł na niej dziwny spokój. Oczy jej, niedawno jeszcze od łez wilgotne, teraz patrzyły przed siebie z głęboką zadumą.

— Czy wasza cesarska wysokość każe jechać do klasztoru? — zapytał książę, gdy wsiadała do powozu.

— Nie, do domu — odpowiedziała księżna głosem spokojnym, lecz cichym — a pan bądź łaskaw mi towarzyszyć. Mam z nim wiele do pomówienia.

— Życzenie waszej cesarskiej wysokości jest dla mnie rozkazem. Ośmielam się tylko przypomnieć, że za godzinę mniej więcej nastąpi przeniesienie zwłok do grobowca.

— Zaczekają na nas — odpowiedziała księżna głosem, nie znoszącym oporu i po chwili powóz ruszył w kierunku pałacu gubernatorskiego.

XXV.

W Carskiem Siole.

Carskie Sioło jest w całem tego słowa znaczeniu twierdzą. To pewna bowiem, że żadna twierdza na granicy nieprzyjacielskiej, nawet w czasie burzy wojennej, nie jest tak pilnie i surowo strzeżoną, jak ten „stary zamek", ukryty w głębi wspaniałego parku. Katarzyna II. wyposażyła go przepychem wprost bajecznym, czyniąc z niego jeden z najpiękniejszych pałaców w świecie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rozporządzenie całego gabinetu w sprawie aktywowania traktatu z Serbią, przedłożenie o upaństwowieniu kolei, przedłożenie w sprawie ubezpieczenia na wypadek starości i niezdolności do pracy, a może i ustawa językowa dla Czech.

Międzyparlamentarna konferencya pokojowa.

Kölnische Zt. w doniesieniu z Berlina zwraca uwagę, że międzyparlamentarna konferencya pokojowa, która się zbierze w Berlinie, mieć będzie wielkie znaczenie ze względu na obecną sytuacyę polityczną.

Chomiakow o Dumie.

Berliner Tageblatt dowiaduje się z Petersburga, że prezydent Dumy Chomiakow miał w rozmowie z dziennikarzami oświadczyć, że Duma będzie musiała jak najrychlej przystąpić do reform wewnętrznopaństwowych, ponieważ w Rosyi, a zwłaszcza na prowincyi, panuje zupełne bezprawie. Do agitacyi czarnosecienne] przeciw Dumie nie przywiązuje Chomiakow wielkiej wagi.

W Maroku.

Matin donosi, że minister spraw zagranicznych Pichon odbył onegdaj dłuższą konferencyę z tutejszym ambasadorem angielskim. To samo pismo ogłasza interview z El Mokrim. Oświadczył on, że sułtan Abdul Azis po dłuższym namyśle postanowił zaniechać dalszej walki i porozumieć się z Mulejem Hafidem co do dobrowolnego odstąpienia mu tronu.

Abdul Azis chce przedsięwziąć dłuższą pielgrzymkę a potem prosić o pozwolenie zamieszkania w jednem z miast marokańskich.

Izba niewiast w Anglii.

Generał major Harcourt proponuje w *Deily Express* w celu załatwienia kwestyi politycznego równouprawnienia kobiet, aby utworzyć w parlamencie osobną „Izbę niewiast", podobnie jak istnieje „Izba lordów". Nad Izbą niewiast wykonywałaby Izba gmin taką samą kontrolę, jaką wykonuje nad Izbą lordów.

Konstytucya w Chinach.

Biuro Reutera donosi, że w Chinach został ogłoszony edykt, w którym wyłuszczona jest treść zamierzonej konstytucyi i oznaczony termin, w którym ma się, zebrać parlament.

Lwowskie plotki.

Czy redakcya była kiedy na górnym Łyczakowie? — Jeśli nie była, to niech tam pójdzie, a zobaczy arcydzieło budownictwa naszego urzędu budowniczego. Od realności śp. Gołębia ku ul. św. Piotra prowadzi tam kanał, w którym wbrew prawom przyrody, urząd budowniczy każe wodzie płynąć pod górę skutkiem świetnie przeprowadzonej niwelacyi ulicy. A teraz przypatrzmy się, jaka z tego korzyść dla miasta. Dla Łyczakowa i jego obywateli jest taka korzyść, że przy każdej większej ulewie, woda przyzwyczajona płynąć w dół, a nie pod górę, zamula w lot piaskiem kanał i wylewa się na ogrody i do piwnic. Dla finansów miasta efekt jest taki: Ponieważ, jak wspomniałem, woda zamula kanał, więc muszą robotnicy muł ten wybierać. Dzieje się to co najmniej przez 150 dni roboczych w roku, już od lat coś dziesięciu. A więc 4 robotników przy dwu windach po 2 korony dziennie, robi 8 koron, jeden nadstawnik 3 korony, razem 11 koron razy 150 dni = 1650 kor. razy 10 lat = 16.500 kor. Za tę kwotę, można było dawno już bezpieczniej przeprowadzić gruntowną rekonstrukcyę kanału. Dlaczego tego nie zrobiono dotąd?

Czy redakcya wie o tem, że sprawa protestu wniesionego przeciw wyborom 4 radnych, co są dłużnikami gminy, jeszcze nie ukończona. Skutkiem rekursu, po odrzuceniu przez Radę miejską nieważności wyboru, namiestnictwo zażądało od Izby obrachunkowej wykazania należności od tych zakwestyonowanych panów radnych, za wodę, elektrykę, gaz itp.

Aha! Ciekawy jestem, czy wniesiono już do prokuratoryi oskarżenie przeciw p. Makowiczowi, byłemu radnemu, któremu uchwaliła Rada, wytoczyć skargę o „wprowadzenie jej w błąd" w pewnym interesie?

Figaro.

Ukraińsko-socyalne zgromadzenie przedwyborcze.

Czerwona sala. Malowidła czerwone, krzesła czerwone, sukno na stole czerwone, nosy czerwone, krawatki czerwone, chustki czerwone, koszule czerwone, nawet portret, wiszący na sali, przedstawia jakiegoś monarchę w czerwonym mundurze.

Za stołem czerwona gwardya. Jeden z kozią bródką i czerwonym nosem, drugi bez koziej bródki a z czerwonemi jak królik podpuchniętemi oczyma, trzeci cały czerwony z czerwonym gwoździkiem w butonierce.

Kandydat ma głos.

Szanowny panowy i towarżyszy!

Głosy: Hańba jego, brawo!

Nie trza wam mówić,ży z namy źle (Głosy: prauda, prauda!)

— Jednego bracha wyrzucili z rady miejskiej (głosy: hańba mu!) drugiegu zamknyli w kryminali (Głosy: ktorygo, ktorygo?!)

— A Wasińskiego!

Głosy: prauda, hańba mu!

— Trzeciego, nie chwalący się, wybili po pysku...

Głosy: brawo, na hak z nim! — gruszki podrożali, pruski szwaby nie chcą marki przysyłać...

Głosy: na hak, na lichtarni z nim!

...składki na różny funduszy coraz mniejszy, psiakrewski parchy nie chcą już piniendzy pożyczać... Głosy: pejsy im oberwać, na lichtarni z nimi!

...Nie można... ni można panowy towarzyszy, bo jak oni nas upuszczu to przyjdzi nam skrypirować.

Polikiery coraz bardzij nas przyśladuju, nasz worgan nichto czytać nie chcy, chyba tylo, co si go za durnu rozda, jednym słowym ludzi tak zmądrzali, jakby nas już całkim w kraju ni było.

Człowik pamięta inny czasy.

Bywału wyjdzi si na Janowski, abu Kliparowski, czasym i na Łykaczów, weźmi si w graby fest palicy, dzygaru w twarz, zaczepi si tego i owegu i grajcar świży jest, sikora jest, pirściunki som, a dziś... Et, co tu bez durnu gadać! Kużdy z nas wi jak dzisiaj jest. Pobudowali tramwale, postawiali taki jasny lichtarni, ponasyłali polikierów, ży człowik ani dzie przytulić si ni moży, ani dzie przykucnąć aby go zaraz dziad nie zachatraczył.

Panowi towarzyszy! W Francyi som mondre ludzi, czemu u nas ni ma być mondre? Tam jak widzieli, że som już w radzi miejskij, w sejmi ta parlamenci, ży już od żydków nic wziąć nie można, bo nic ni majom, napendzili ksiondzów, zabrali im wszystko co mnieli i o głupi składki teraz si troszczyć ni potrzebują.

U nas i żydków możnaby przycisnuć i kościoły odebrać...

Głosy: To my nie będżemy głosowacz! Ja panów zralitów nie zaczypiam, ja mówi tylo tak dla przykładu o tych panach zralitach, chtóry na nas głosować nie chcom. Panów towarzyszy-zralitów ja bardzu szanuji i pirwszy bym jim krzywdy nie dał zrobić.

(Dwóch andrusów siedzących za żydem, który zagroził, że nie będzie głosował, zaczyna się szamotać:)

— Ty puść, psia ci mać, ja mu muszy dać zetza.

— Kidy nie dasz.

— Żeby mi tak dziad capnuł co dam!

— A ja ci mówim, co nie dasz! Ty ni słyszał, batiaru jeden, co ci mówili, ży teraz z żydami musisz być blat, aby na naszygo głosowali? Po głosowaniu to co inszego.

— Abyś tak zdrów był?

— Zeby mi nieszczęści spotkału.

— No, to gut. Muszy si jemu tylo w cyferblat popatrzyć.

Dał szczutka żydowi w ucho, a gdy ten się odwrócił, przyłożył dwa palce do daszka czapki, mówiąc z uśmiechem:

— Pardon, ja tylko tak per śpas!

— Żyby si nawyt jaki ksiondz trafiuł, ciągnie dalej kandydat — żyby do nas przystał, to byśmy jemu tyż nic nie zrobili i sadzali na honorowym miejscu. Ali dzie tam. Kużdy z nich zaraz to o miłości ludzki, to o bojaźni Bożyj, to o uczciwości, o sumieniu, o siódmym przykazaniu, ży człowikowi ino si we łbie mąci i nie wi co na to gadać.

Powidziałbym coś jeszczy, ali boi si czy tu ni ma tych mudraheli z tamtygo obozu...

Głosy: Nima, nima! A jakby byli to my mamy fest palicy. Zresztom są te chłopy z Kliparowa taki mocny, to my by jim zaraz kości porachowali.

— W kużdym razi lepi ni gadać, bo by si móg *Goniec Polski* dowiedzieć i zarazby ogłosił tak, jak to, żyśmy si odgrażali na żydów, a kużdy przecież dokumentni wi, żyśmy si odgrażali tylko na tych żydów, coby si na naszy ukraińskі-socyalny wiary ni zapisali. Oddadzu wszystko do wspólny kasy partyjny, to nic im ni bedzi, a jak ni...

Głosy: to na lachtarni, na hak!

...to już jak szanowny zgromadzeni zadecyduji. Ja muszy z wszystkimi, pókim jeszczy ni posył, być w zgodzi.

Głosy: hańba, hańba!

— Otży, jak szanowny towarzyszy widzom, ja jest najlepszy kandydat na posła. Jak mnie wybierzeci, to i tramwaji zniesy i lichtarni ni pozwoli zapalać i polikierów pozamykam do kryminału i kużdemu bez to dam sposobność do zarobku. Zadlatego kużdy naj stara si wytrzasnuć dzieś ligitymacyi a za kużdy kawałyk dostani pieńć korun.

A teraz, chto łaska, to proszy na mały poczynstunyk, tylo buty proszy uzuć na nogi, aby ludzi widzieli, ży majom z panami do czynienia.

Głosy: brawo! hańba! na lichtarni z nim!

Z wzniosłą pieśnią: „Kreu naszu z dawna leju katy"... poszło syońsko-hajdamacko-socyalne trójprzymierze na poczęstunek za pieniądze „funduszu wyborczego".

„Wypadek w Zakopanem".

W ostatnim nre *Dyabła* czytamy dowcipny żarcik na temat telegramów naszych dzienników, które niedawno padły ofiarą jakiegoś łgarza:

Zakopane 19. sierpnia. Żona dyrektora szkoły realnej w Wadowicach, spadła dziś z Gewontu na Galicową Grapę i rozbiła sobie starą polanę. Towarzyszy jej znany malarz Hawrań i skoczył jej na ratunek i byłby rozbił się na miałki proszek, gdyby się nie zawadził włosami o wystającą gałąź kasztana. Wczoraj cztery osoby wpadły do Morskiego Oka i dopiero przy pomocy górali je wyciągnięto.

Zakopane 20. sierpnia. W telegramie wczorajszym zaszła mała omyłka. Szkoły realnej w Wadowicach nie ma, nie może więc być mowy o żonie jej dyrektora. Nieszczęśliwemu przypadkowi uległa nie żona, lecz córka, nie dyrektora lecz konduktora drogowego, nie w Wadowicach lecz w Bidowicach, nie spadła też z Gewontu lecz z furki i nie rozbiła sobie starej polany, lecz mieszka w Starej Polanie. Reszta telegramu wczorajszego jest zgodna z rzeczywistością.

Zakopane 21. sierpnia. Pokazało się, że wogóle nie było nigdy w Zakopanem żony konduktora drogowego w Bidowicach, a to z tego powodu, iż konduktor ten jest starym kawalerem. Co do malarza Hawrania, to nie jestto malarz, lecz mularz i nazywa się Grapa, a był tylko na Hawraniu. Ponieważ żonie konduktora nic się nie stało, więc nie potrzebował skakać i nie zawadził włosami o gałąź kasztana już z tego samego powodu, że jest łysy, jak kolano. Spotkał się tylko z kasztanem, tj. z żydem, od którego pożyczył pieniądze i uciekając przed nim, potknął się i rozdarł sobie spodnie. Reszta telegramu onegdajszego jest zgodna z rzeczywistością.

Zakopane 22. sierpnia. Musimy jeszcze sprostować wiadomość co do czterech mężczyzn, którzy wpadli do Morskiego Oka i dopiero przez górali zostali wyciągnięci. Przypadek ten zdarzył się rzeczywiście, ale w restauracyi hotelu Morskie Oko, do której wpadli owi mężczyźni — a górale wyciągnęli ich z tego powodu, że jako zupełnie urżnięci, nie byli w możności o własnych siłach opuścić restauracyi.

Przyp. Redakcyi. Redakcya przeprasza najmocniej nie istniejącą żonę dyrektora szkoły realnej w Wadowicach za przykrą pomyłkę, której padła ofiarą z winy łatwowierności naszego korespondenta. Na przyszłość osoby, które sobie łeb rozbijają w Zakopanem, zechcą osobiście zgłosić się do redakcyi z relacyą o swoim wypadku.

Z ruchu wyborczego.

Co zrobiło „Koło polskie“ temi słowami rozpoczyna *Głos* Hankiewicza wczorajszy wstępny artykuł.

Co zrobiła Koło polskie to wiedzą nasi czytelnicy. Ale pytamy co zrobiło 89 socyalistów we Wiedniu? Cuda opowiadali socyaliści, co też oni zrobią, jak otrzymają reformę prawa wyborczego. Cuda opowiadali o tem co zrobią, wyruszając w liczbie 89 do Wiednia.

I co zrobili?

Z 89 posłów zaledwie kilkunastu wogóle zabierało głos. Ci co zabierali głos pletli duby smalone, komunały, które już tysięcy razy przedtem katarynki socyalistyczne na rozmaitych zgromadzeniach grały.

Wnieśli bez liku interpelacyi — na które prawie nigdy żaden minister nie odpowiedział. „Pyskowali“ na wszystkie władze, podchwytywali wnioski rozmaitych innych stronnictw i przelicytowywali, żądali dla zamydlenia oczu, dla agitacyi niemożliwych do spełnienia rzeczy, a wkońcu uchwalili wypłacanie dyet poselskich na czas feryi. Oto jedyny wynik działalności klubu socyalistycznego, liczącego 89 głosów.

Niech zresztą powiedzą socyaliści co uzyskali!

Jaki ich samodzielny wniosek przyjęto. W czem naprawili dolę ludu pracującego?

Tego nie mogą powiedzieć — ale za to bawią się w krytykę. Ot, zwykła taktyka hochstaplerów politycznych.

*

„Pomoc dawajcie towarzysze“ żebrze *Głos* na czele numeru. Nie bardzo oni wierzą w wybór Hankiewicza, ale chcą przynajmniej obłowić się na prenumeracie, i błagają by ex re wyborów wyłudzić pieniądze na zdychający na suchoty *Głos.*

*

Towarzysz Hankiewicz przed żydowskimi wyborcami pisze *Głos* wywołał jeden szereg zachwytów.

Żydzi płakali z radości, żydówki tańczyły, a bachorki śpiewały i tańczyły z entuzyazmu.

Bo Hankiewicz cudownie mówił pisze *Głos.*

Mówił, że jak go wybiorą, to Rusinom „Ukrainę“, żydom królestwo żydowskie zbuduje w Galicyi, a Polakom odbuduje Polskę niezawisłą, bez szlachciców.

Tyle wspaniałomyślności nie okazał jeszcze żaden kandydat na posła. A rudy Lieberman mu sekundował, zapewniając, że Koło polskie jest temu winno, że stu antysemitów zasiada w Radzie państwa.

*

Roszkowski przed wyborcami powiada *Głos,* ani mądrego słowa nie powiedział i gdyby nie osławiony Czaki, sąme by głupstwa na tem zgromadzeniu tylko mówiono.

Czaki wie o tem, że wolność słowa, socyaliści rozumieją w ten sposób, iż tylko im przemawiać wolno. Wybrał się więc na zgromadzenie z rewolwerem w ręku. Groził wszystkim, a w szczególności zapewniał, że bardzo jest obrażony na *Gońca Polskiego* i zapewnił, że i na *Gońca Polskiego* przyjdzie koniec.

Zresztą powiada *Głos* na zgromadzeniu Roszkowskiego, tylko bili brawa zapłaceni ludzie. Prawdziwy entuzyazm był tylko na zgromadzeniu Hankiewicza.

Za kogo pytamy, mają pismaki z *Głosu* publiczność, że jej takie brednie piszą?

*

Giełda wyborcza. Ciągle jeszcze taksa za jedną legitymacyę 3 korony; oporniejszym obiecują całomiesięczną prenumeratę *Głosu* za darmo. Podobno na ten dodatek, żaden wyborca nie daje się złapać, nie chce *Głosu* nawet za darmo.

*

Teror socyalistyczny. Do jakich bezczelnych wybryków dochodzi agitacya ze strony socyalistów na rzecz kandydatury Hankiewicza, na to niech posłużą fakty: Do jednego z urzędników kolejowych, zamieszkałego przy ul. Sobieskiego, przyniósł w środę w południe woźny magistratu legitymacyę wyborczą. Ledwie się drzwi za woźnym zamknęły i ten wyszedł do sieni, wpadło do pomieszkania dwu drabów, wyrwali służącej kartę legitymacyjną — bo państwa w domu nie było — i przybili tak na karcie legitymacyjnej, jak i na karcie głosowania, stampilię z imieniem i nazwiskiem Hankiewicza.

Tego dnia wieczorem, w jednej z restauracyi w Rynku, obywatel Iwowski p. Z., pokazywał siedzącemu obok niego przyjacielowi doręczoną mu świeżo kartę legitymacyjną i kartę głosowania. W chwili kiedy przyjaciel przypatrywał się tym papierom, pan jakiś, siedzący przy sąsiednim stole, zbliżył się z prośbą by i jemu kartę pokazać.

Kiedy pan Z. prośbie jego zadość uczynił, nieznajomy zaniósł kartę do swojego stołu, wybił na niej stampilą nazwisko Hankiewicza, a następnie oddał ją właścicielowi mówiąc z ugrzecznieniem: „Wiem, że pan głosować będzie na Hankiewicza, pozwoliłem więc sobie umieścić na pańskiej karcie jego nazwisko“. Kiedy p. Z. oburzył się na ten postępek i zażądał od nieznajomego podania swojego nazwiska w celu pociągnięcia go do sądowej odpowiedzialności, ten, wraz z siedzącymi przy nim dwoma towarzyszami, szybko powstał od stołu i rzuciwszy pod adresem p. Z. brutalną obelgę, wyszedł szybko z lokalu. Pan Z., który za wszelką cenę chciał dowiedzieć się o nazwisku brutalnego hajdamackiego agitatora, wyszedł za nim i przytrzymawszy go na trotoarze, zawołał na policyanta.

Wówczas p r z y t r z y m a n y d o b y ł z k i e s z e n i r e w o l w e r u i w y m i e r z y w s z y g o d o p. Z. z a w o ł a ł, ż e m u w ł e p p a l n i e, s k o r o g o n a t y c h m i a s t n i e p u ś c i. Na takie „dictum“, p. Z. wypuścił draba istotnie i powrócił do restauracyi.

Pan Hankiewicz wprowadza więc do walki wyborczej — r e w o l w e r! Baczność więc przed jego agitatorami.

Pan Gryglaszewski ogłasza: Powodowany względami solidarności narodowej i w pełnem poczuciu obowiązków obywatelskich, zrzekam się mojej kandydatury i w celu zapewnienia zwycięstwa kandydatowi narodowemu, upraszam szanownych wyborców, którzy zamierzali oddać mnie swoje głosy, o oddanie ich prof. drowi Roszkowskiemu.

Jan Gryglaszewski.

Po wakacyach.

Na ulicach miasta ruch i gwar. Snują się studenci w nowych mundurkach, z jaśniącymi świeżością paskami na kołnierzach. Czapeczki „na bakier“, z fantazyą nałożone, na ustach wesołość i pogoda. Niech kto co chce mówi, miasto ma dla młodzieży swój urok, tak, że po dwu miesiącach, spędzonych na wsi, młodzież w mieście czuje się najlepiej.

Na ławce w milutkim ustroniu Wałów gubernatorskich, siedzi sześciu siódmoklasistów. Tędzy, dzielni chłopacy, w oczach ich widać pogodę i wesołość. Patrzą w przyszłość spokojnie, jakby nie stali u progu nowego roku szkolnego, u progu długiej i mozolnej pracy.

— Wiesz, Adaś — mówi jeden — teraz się już nie będziemy obkuwać, jak dawniej. Już się skończyły te psie czasy, kiedy człek codziennie drżał z trwogi przed dwóją.

— Ho ho! — przerwał mu drugi. — Już to kto jak kto, ale ja się z tego cieszę najbardziej. Wiecie, radziłbym dać na mszę za pomyślność tych, co się o reformę szkolną postarali.

— Pewnie — mówi Adaś. — Ja się już wogóle nie będę uczył fizyki, bo i tak przejdę. Przecie pięciu profesorów będzie za mną, bo mnie lubią, mogę sobie spokojnie matematykę i fizykę darować.

— W ogóle szkoła będzie teraz bardzo przyjemną — odzywa się pierwszy, a wraz inni na przegony:

— Nie będzie notesów.

— Nie będzie dwójek.

— Nie będzie klasyfikacyi.

— Nie będzie zadawań z dnia na dzień.

— Nie będzie tremy przed każdą godziną.

— To ci będą czasy! — zawołał Adaś. — Wiecie, że jednak ta reforma sprzątnie tych starych mękołów belferskich ze świata. Będziecie widzieli.

— Niech wszystkich dyabli porwą — zawołał najniższy wzrostem.

— Ja teraz fizyki wcale odpowiadać nie będę. Zobaczycie. Będzie się stary „niedźwiedź“ wściekał.

— Ja, wiecie, stoję dobrze ze wszystkiego, tylko z niemieckiego kuleję. Zresztą wiecie, że mnie belfer sekował. No, to ja mu pokażę teraz, książki do ręki nie wezmę. I cóż mi zrobi? Na konferencyi i tak go przegłosują i ja przejdę do ósmej.

— I nie będziesz się nic uczył?

— Nie. Książki sobie nawet nie kupię.

— No, to jego szlag trafi, jak ci dadzą pierwszą.

— O ile go przedtem nie trafi, bo nie będzie już mógł wpisywać dwój do tego nieśmiertelnego notesu.

— Musimy go oduczyć pytań na wyrywki.

— Ale to nie będzie łatwo.

— Pewnie. Tyle lat uczył z notesem, przez tyle lat pisał dwóje co dzień — nie, wiecie, on się powiesi chyba, jak mu każą inaczej uczyć.

Do wesołych studentów zbliżył się młody, chudy chłopczyna, w wyszarzałym już dobrze mundurku.

— Staszek! Jak się masz Staszek! Skądeś się ty tu wziął! — Zasypano go powitaniami, na które Staszek odpowiadał uściskiem ręki.

— Wesoło wam, widzę — rzekł — widać dobrzeście się bawili.

— Jeszcze jak! — odparł jeden. — Ja jak przeczytałem przepisy o reformie szkolnej, to odmłodniałem poprostu i skakałem po izbie.

— Wiesz, Stachu, już teraz nie będziesz potrzebował podpowiadać nam, bo się już i tak dwóji nie boimy.

— Tak?

— Stach się zadumał. Brwi ściągnął, milczał chwilkę, wreszcie rzekł półgłosem:

— Czy nie wiecie gdzie o jakiej lekcyi?

Nie odpowiedzieli.

— Bo, dalibóg, jeszcze nic nie dostałem. A nawet niemam za co książek kupić.

— Powiedz belfrom, to ci dadzą. Przecie się zawsze coś znajdzie.

— Tak, tak — mówił Stach — jeno kiedy.

— Co ci tam myśleć o tem! — przerwał mu Adaś. — Ciesz się, że nie będziesz musiał kuć, bo się już te czasy skończyły.

— Reforma szkolna!

— Co mi tam reforma — odparł Stach smutno.

Ja lekcyi potrzebuję, a nie reformy. Jak lekcyi nie dostanę, to mi dyabli po reformie — i tak będę musiał opuścić gimnazyum.

Na ławce zapanowało milczenie. Weseli chłopcy posmutnieli i zamilkli.

Stach błądził smutnymi oczyma gdzieś w dali.

Płonica we Lwowie.

Obecna doba groźnej epidemii płonicy, skłoniła prezydyum miasta do stworzenia bodaj tymczasowego domu przedpogrzebowego, zanim dom taki stały, wzorowo urządzony będzie mógł powstać. W tych dniach dom przedpogrzebowy prowizoryczny będzie założony przy cmentarzu łyczakowskim. Niebawem zaś przedłoży prezydyum miasta ostateczne wnioski co do stałego domu przedpogrzebowego.

*

Dziś w piątek dnia 4. bm., odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie miejskiej Rady zdrowia. Na posiedzenie to wiceprezydent miasta dr. Rutowski, zaprosił szereg wybitnych lekarzy-specyalistów.

*

Magistrat zamknął jeden sklep towarów korzennych w ul. Gródeckiej, dalej wzbronił zarobkowania jednej właścicielce pralni, jednemu fiakrowi, dwom akuszerkom i zamknął jedną kawiarnię, — z powodu, że odnośne osoby względnie właściciele wymienionych przedsiębiorstw, mają w leczeniu domowem chore na płonicę dzieci.

*

Stan płonicy z 2/9 1908	Razem osób	W tem: miejscowych	obcych	w domu	w szpitalach
Stan z dnia poprzedniego	262	246	16	210	52
Przybyło z dn. 2/9 1908	13	12	1	12	1
Razem	275	258	17	222	53
Wyzdrowiało	8	8	—	5	3
Umarło	2	2	—	1	1
Razem ubyło	10	10	—	6	4
Poz. w leczeniu	265	248	17	216	49

Nowo zgłoszeni chorzy pochodzą z ulic: Zielonej, Ogórkowej, Korzeniowskiego, Leona Sapiehy, Janowskiej, Piaskowej, Spadzistej, Krótkiej, Czarnieckiego, Szumlańskiego — oraz z gminy Polańczyka w powiecie liskim. Z tych 13-tu chorych przypada dwanaście na dzieci w wieku od 5 do 10 lat; jeden wypadek zgłoszony dotyczy dziecka ośmnasto-miesięcznego, co jest wypadkiem nader rzadkim.

W Galicyi objęte są płonicą miasto Lwów, w powiecie bóbreckim, gmina Chodorów.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Rozalii panny, gr. kat. Ahaftonika.

Jutro rzym. kat. Wawrzyńca, gr. kat. Łuppa.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek „Mąż z grzeczności“, komedya w 3 aktach A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego, z p. Nowackim w roli tytułowej.

W sobotę „Posłaniec 6666“, operetka w 3 aktach Ziehera.

W niedzielę po południu „Dzwony z Corneville“, opera komiczna w 4 aktach R. Planquett'a, z p. Okońskim w roli Gasparda; wieczorem o godz. 7·30 po raz drugi „Mąż z grzeczności“, komedya w 3 aktach.

Wiadomości teatralne. Znakomita autorka, Gabrjela Zapolska, napisała nową sztukę. Jest to utwór trzyaktowy, zatytułowany „Skiz“ (według nazwy najwyższej karty w taroku). Sztuka grana będzie najpierw w Warszawie, następnie na innych scenach polskich.

W kaplicy Domu rekolekcyjnego (ulica Dunin-Borkowskich) odbywać się będą w niedzielę i święta nabożeństwa dla wszystkich przystępne z następującym porządkiem: Msze św. o g. 6, 8 i 10 (z kazaniem) popołudniu o g. 5 nieszpory z nauką.

Opał miejski. Komisya opałowa na posiedzeniu z dnia 1 bm. uchwaliła wobec nieustannego wielkiego popytu — zamówić nowych 500 wagonów drzewa. Stwierdzono z zadowoleniem, że rozwinięcie na większą skalę składu miejskiego opału, uczyniło już niemożliwem dowolne podwyższanie cen paliwa w składach prywatnych.

Samobójstwo w komendzie korpuśnej. W budynku komendy korpuśnej, w przedpokoju biura lekarza pułkowego dr. Baumbacha, pozbawił się w środę życia przez powieszenie Onufry Rymek, frajter-inwalida, liczący lat 28. Od dłuższego czasu pełnił on w biurze dr. Baumbacha obowiązki służącego. 1-go września otrzymał ś. p. Rymek pensyę i zaraz popołudniu rozpoczął zabawę. Wracając późno w nocy spotkał jakiegoś cywilnego i namówił go, by poszedł z nim spać. Rano cywilny oskarżył go o kradzież cwikiera, fajeczki i innych drobnostek.

Jak zwykle w takich razach, rozpoczęto śledztwo. Rymek wyszedł i powiesił się z obawy przed karą.

Pchnięcie nożem. Jakieś nieznane indywiduum, napadło wczoraj na ul. Kołłątaja, na wychodzącego z szynku Kruka, Stefana Holinatyka i poraniło go nożem ciężko w lewe ramię. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Liczna kompania. Stan. Scheff, Filip Kosiński, dwaj murarze, oraz Karolina Hoffmann, Stefania Grodnicka i Michalina Łazurek, zarobnice, urządzili przedwczorajszej nocy taką awanturę na ul. Zamarstynowskiej, że policya musiała ich aresztować.

Potłuczony deskami. Na Eliasza Zukerkandla, robotnika, zajętego na dworcu Czerniowieckim, upadł wczoraj rano z wagonu cały stos desek, tłucząc mu ciężko obie nogi. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala powszechnego.

Zbłąkana. Wczoraj przyprowadzono do komisaryatu dzielnicy I. 12-letnią Ksesię Bruch z Kunina, błąkającą się po ul. Batorego.

Znaczna zguba. Schaje Langner, kupiec z Suczawy zgubił we Lwowie dnia 3. bm. pugilares z kwotą 1.500 kor.

— **Z Zamarstynowa** donoszą nam, że w gminie tej szerzy się płonica w zastraszający sposób. Codziennie umiera tam po dwoje, troje dzieci. Mieszkańcy, nie rozumiejąc, jaką szkodę sobie i innym wyrządzają, ukrywają ten stan, z obawy przed zarządzeniami sanitarnemi. Nie wiemy jednak dlaczego zwierzchność gminy Zamarstynów nie przedsiębierze żadnych środków, aby szerzeniu się zarazy zapobiedz. Zapytujemy Starostwo lwowskie, czy znany mu jest stan rzeczy? Na nic się nie zdadzą zarządzenia sanitarne we Lwowie, jeżeli w przylegającym do Lwowa, Zamarstynowie władze nie zażądzą, co do nich należy.

— **Dobra kupcowa.** Od kilku dni uwijała się po sklepach krakowskich młoda wiejska dziewczyna, która, podając się za służącą u pań, znanych w sklepach, czyniła dla nich zakupy i kazała je odsyłać do domu. Kupcy dali się brać na kawał, nie przypuszczając, że dziewczyna ta jest sprytną oszustką. Kiedy bowiem zamówiony przez nią towar odsyłali na wskazane miejsce, w bramie domu czekała owa służąca i odbierała towar, obiecując, że zaraz wróci z pieniądzmi, ale natural-

nie tylko obiecywała, bo zazwyczaj „ulatniała się“. Dopiero wczoraj policya dostała ją w swe ręce w chwili, gdy w zwykły sposób chciała odebrać przy ul. Jabłonowskich dwie sztuki płótna. W śledztwie okazało się, że dziewczyna ta przed dwoma dniami ukradła w ten sposób kawałek jedwabiu, wartości 100 kor.

— **Aresztowanie włamywacza.** W tych dniach aresztowała policya krakowska w Mościskach niebezpiecznego rzezimieszka, który jest sprawcą całego szeregu włamań i kradzieży, jakie w ostatnich miesiącach w Krakowie zaszły. Jak wiadomo, okradziono w Krakowie wiele mieszkań, których właściciele wyjechali z miasta do miejsc kąpielowych, pozostawiając mieszkania zupełnie bez opieki. Policya dłuższy czas nie mogła wpaść na trop sprytnych rzezimieszków, dopiero ostatnimi czasy udało się odkryć mieszkanie jednego z głównych hersztów, jak się zdaje, liczniejszej szajki włamywaczy, który jednak na czas umknął z Krakowa. Komisarz policyi p. Krupiński, który w ostatnich dniach objął śledztwo w całej sprawie, znalazł w mieszkaniu ściganego w Dębnikach, cały stos skradzionych przedmiotów, a zarazem wskazówkę, gdzie złodziej wyruszył. W ślad za nim udał się inspektor policyi p. Bronisław Karcz i przy pomocy żandarmeryi przyaresztował rzezimieszka w Mościskach, gdzie bawił u swej narzeczonej. Aresztowano go w chwili, gdy widocznie przeczuwając, iż jest ściganym, zabierał się do dalszej ucieczki. Aresztowany miał podobno udawać w Krakowie akademika i tym sposobem wkręcał się w obce mu koła towarzyskie, popełniając liczne kradzieże i oszustwa. W rzeczywistości był on lokajem i służył w pierwszorzędnych domach we wschodniej Galicyi.

Na bilecie wizytowym na drzwiach jego mieszkania w Dębnikach przybitym, widniało nazwisko Jan Kazimierz Bodyński. Tego nazwiska miał również używać na swych sfałszowanych dokumentach akademickich, ale nie wiadomo, czy jest prawdziwe, gdyż używał jeszcze kilka innych nazwisk.

Śledztwo w całej sprawie postępuje szybko naprzód i zapowiada ciekawe szczegóły. Aresztowany jak słychać, miał uczestniczyć w wielu wielkich kradzieżach i włamaniach, jakie w ostatnich latach u nas zaszły.

§ **Piędziesięciolecie** *Vaterlandu.* Pismo katolickie *Vaterland*, obchodzi obecnie we Wiedniu pięćdziesięciolecie swej pracy. Wychodzi dwa razy dziennie i liczy tysiące abonentów.

Należy do najpoważniejszych dzienników w Austryi. Szczerze życzymy temu dziennikowi jak najpomyślniejszego dalszego rozwoju.

§ **Bezczelna kradzież.** We Wiedniu popełniono przed dwoma dniami u zegarmistrza Leopolda Czerny'ego na Margarethen, kradzież kilkudziesięciu złotych zegarków i innych kosztowności. Złoczyńca odsunął witrychem żaluzyę z okien sklepu i udawał służącego sklepu, który oczyszcza z prochu wystawione przedmioty. Bezczelnie śmiałego zbrodniarza dotychczas nie schwytano. Szkoda znaczna.

§ **Dramat w lesie** *Kuryer Zagłębia* donosi z Zawiercia: W piątek o godzinie 10 rano, na skraju lasu, położonego między Łazami a Zawierciem, zamordowano dwóch ludzi. Według opowiadania naocznego świadka morderstwa, Wojciecha Pieniążka, który kosił w pobliżu owies, trzech jakichś ludzi wyszło z lasu, kierując się w stronę Zawiercia. — Nie zdążyli oni ujść kilkudziesięciu kroków, gdy z lasu wybiegło za nimi sześciu innych ludzi, uzbrojonych w mauzery; ludzie ci dogoniwszy ową trójkę, dali do niej ognia na komendę. Dwaj z trójki padli na ziemię, trzeci zaś, ranny, brocząc krwią rzucił się do lasu i tam się ukrył. Pieniążek widział, jak napastnicy pochylili się nad zabitymi, jednemu z nich przypięli kartkę i wrócili do lasu. Na kartce było napisane: „Czarny Julek — zabity za bandytyzm“. Przy zabitych nie znaleziono żadnych dowodów pozwalających stwierdzić ich osobistość. Na trop zabójców nie natrafiono.

§ **Tragiczny wypadek na polowaniu.** Inspektor gazowni warszawskiej, p. E Pulst, wyjechał w ubiegły piątek na polowanie na kaczki pod Nowy Dwór. Tam, szukając zwierzyny nad brzegiem Narwi, wpadł w jej nurty i zanim zdołano mu przybyć z pomocą, utonął.

§ **Międzynarodowa wystawa fryzyerska** odbywa się obecnie we Wiedniu, przy nader licznym udziale interesowanych. Przybyło więcej jak 200 delegatów. Po wysłaniu telegramu hołdowniczego do cesarza, rozpoczął przewodniczący p. Wolf obrady referatem o zmianach ustawy przemysłowej, której się fryzyerzy domagają.

§ **Panika w teatrze marienbadzkim.** Z Marienbadu donoszą: We wtorek wieczorem powstała w teatrze tutejszym podczas przedstawienia komedyi „Gretchen“ wielka panika. Przyczyną tej paniki był gwałtowny orkan, jaki się zerwał podczas przedstawienia. Gwałtowny prąd wichru rozwarł główne drzwi, wiodące do audytoryum i wytworzył ogromny przeciąg, pod którego naciskiem wielki pająk nad salą zaczął się silnie kołysać. Na ten widok zapełniająca audytoryum publiczność zerwała się i zaczęła uciekać ku drzwiom i uspokoiła się dopiero, gdy drzwi znów zamknięto i stwierdzono, że pająk mocno wisi. Obecny w teatrze król Edward nie opuścił swej loży.

() **Księżna Luiza belgijska** (córka króla belgijskiego Leopolda, rozwiedziona ks. Koburg) przybyła wraz b. porucznikiem Mattaciczem do Akwizgranu, gdzie wynajęła piękną willę. Przybycie księżnej Luizy komentują w ten sposób, że księżna chce być blisko Brukseli, aby na pierwszą wiadomść o groźnym stanie zdrowia króla Leopolda, co każdej chwili ma być spodziewanem, pospieszyć do Brukseli i zjawić się przy łożu umierającego ojca. Jednakowoż — jak donoszą z Akwizgramu — rząd niemiecki w trzy dni po przybyciu księżnej wydalił ją z granic państwa — jako „niewygodną cudzoziemkę“!

() **Rabunek i morderstwo.** Posła belgijskiego p. Sawensta, jadącego do Persyi napadli w przejeździe w Baku rabusie. Służącego jego zamordowano i zabrano mu kufry. Poseł bez szkody wyjechał dalej.

() **Osa w żołądku.** W jednej z wsi bawarskich powróciła gospodyni z pola, przygotowała sobie szklankę mleka i wypiła ją, nie zauważywszy, iż do szklanki wpadła osa. W kilka minut potem poczuła kobieta kłucie w żołądku, ból stawał się coraz większy, a po kilku godzinach kobieta zmarła w strasznych męczarniach. Sekcya wykazała, iż osa przekłuła ściany żołądka i spowodowała w ten sposób zgon.

Ze świata.

(·) **Paryż jako Sahara.** W jednym z ostatnich numerów *Matina* umieszczono na pierwszej kolumnie wielki napis: „Paryż-Sahara“, a pod nim cztery ryciny, przedstawiające: ulicę Klébera, ulicę des Champs-Elusées, kamienicę pięciopiętrową o szczelnie zasłoniętych oknach, tudzież zamknięty sklep. Pod rycinami znajduje się następujące wyjaśnienie: „Jeżeli są jeszcze ludzie, wątpiący, że Paryż opustoszał, niechaj jeszcze spojrzą na powyższe klisze fotograficzne, zdjęte dnia 21. sierpnia, pomiędzy godziną 11 a 1 popołudniu, to jest w porze, gdy ruch kołowy i pieszy jest zwykle bardzo ożywiony. Jedna z tych klisz przedstawia amfiladę pól elizejskich zdjętą z wyżyny łuku Tryumfalnego, druga ulicę Klébera. Powiedziałby ktoś, że to są ulice w Pompei. Ani jednego powozu, ani żywego ducha, nic — tylko pustkowie smutne, grobowe. Wszystkie domy są szczelnie zamknięte. Doraźna ankieta, urządzona przez naszego współpracownika, dała następujące liczby: Przy ulicy Klébera jest 44 realności, zupełnie ogołoconych z mieszkańców. Nie został nikt, prócz stróżów kamienicznych; przy ulicy Frydlandzkiej, dokładnie policzywszy, znajdują się prócz hoteli cztery domy, mające jeszcze kilka okien otwartych; w części bulwaru Hausmana od Faubourg Saint Honoré do ulicy Miromsnil jest takich domów pięć; na polach elizejskich stosunek zamieszkanych domów wynosi 3 na 25, przy ulicy Pierre Charron tylko 2 na 30. — W dzielnicach śródmieścia wielka liczba sklepów ma zapuszczone story. Mali kupcy nawet są nad morzem lub w górach. W dzielnicach kupieckich i robotniczych stosunek ów nie jest tak jaskrawy, ale w centrum stolicy wynosi często 20 do 25 na sto. Paryż w sierpniu zasługuje istotnie na nazwę martwego.

(·) **Małżeństwo „a la minute“.** Rzecz dzieje się w Ameryce naturalnie i to proszę zapamiętać, między osobami, które się dotąd ani nie znały, ani nie widziały. Panna Estelle Meyers Snack w wieku lat dwudziestu dwu przybywa do Filadelfii z Atlantic City. Gdy wysiadła z wagonu, wypada jej z rąk torebka, którą natychmiast podnosi oczekujący pociągu do Atlantic City Charles Mac Gregor. I oddaje właścicielce.

Zegar wskazuje godzinę 4-tą popołudniu.

Wkrótce między młodą parą zawiązuje się żywa rozmowa, która o godzinie 4 minut 10 schodzi na temat małżeństwa. O godz. 4 minut 15 pan Mac Gregor był już narzeczonym panny Estelle. Poczęto czynić przygotowania do ślubu, a o godzinie 5 minut 30, o dziwo! panna Estelle z małżonkiem wyjechała na miodowe miesiące.

Komunikaty.

* **Zasiłki dla niezamożnych.** Wydział Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ zawiadamia niniejszem członków Stowarzyszenia, że w dniu 30. Września br. nastąpi trzecie rozdawnictwo zasiłku z fundacyi im. śp. Hieronima ks. Lubomirskiego, przeznaczonego dla niezamożnych członków "Gwiazdy" przy rozpoczęciu samoistnego prowadzenia rzemiosła.

Podania wnosić należy do dnia 12. września br. włącznie w Biurze Stow. Franciszkańska l. 7. gdzie także zasiągnąć można bliższych wiadomości co do warunków podania.

*** Z poczty.** Zaprowadzone rozporządzeniem ministerstwa handlu z dnia 3. sierpnia 1906 Dz. p. p. Nr. 179 pocztowe karty legitymacyjne, służące do wykazania identyczności odbiorcy przy podejmowaniu przesyłek pocztowych, zyskują coraz większe zastosowanie.

Wskutek porozumienia się ze szwajcarskim Zarządem poczt, karty legitymacyjne wystawione przez austryackie urzędy pocztowe uzyskały począwszy od 1. sierpnia br. prawne uznanie jako wystarczające dokumenty legitymacyjne przy wydawaniu przesyłek i w szwajcarskich zakładach pocztowych.

Nawzajem pocztowe karty legitymacyjne szwajcarskie uzyskały ważność wobec c. k. Urzędów pocztowych w Austryi.

*** Warsztaty studenckie we Lwowie.** Zebranie założycieli Warsztatów studenckich odbędzie się 4 bm. w piątek o godz. 7 wieczorem w Biurze Ligi Pomocy przemysłowej (ul. Chorążczyzny l. 27).

Na porządku dziennym czynność przygotowawcza dla otwarcia Warsztatów studenckich z początkiem rozpoczynającego się roku szkolnego.

Rada miejska.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej odbyło się przy dość licznym komplecie radnych, co ze względu na trwający jeszcze czas wakacyjny, jest pocieszającym objawem. Z pomiędzy różnych spraw będących na porządku dziennym uchwalono reaktywowanie komisyi anticholerycznej na wypadek, gdyby cholera została zawleczoną do Lwowa z Rosyi.

Następnie r. Olszewski omawiał sprawę kartelu żelaznego, potępiając w krótkich a dosadnych słowach wprost nieuczciwe postępowanie kartelowców; omawiał dalej sprawę założenia we wschodniej Galicyi fabryki wyrobów cementowych i prosił prezydenta miasta, by poruszył tę sprawę w sejmie i wyjednał na założenie tej fabryki subwencyę z funduszów krajowych.

W sprawie budowy nowej szkoły uchwalono zakupić definitywnie realności Podhoreckiego i zatwierdzono na ten cel, uchwalony przez delegacyę miasta kredyt w kwocie 300.000 K.

W końcu po uchwaleniu oddania w dzierżawę na 12 lat p. Sobolewskiemu folwarku Malechów za rocznym czynszem w kwocie 8.500 kor. i zezwolenia na parcelacyę gruntów przy nowej ulicy położonej między ul. Szymonowiczów a Grunwalską, zamknięto o godzinie 9 posiedzenie jawne i rozpoczęto tajne.

Pozbycie się konkurenta.

(Do ryciny).

Zeszłego tygodnia odbywał się na Węgrzech w pewnej miejscowości położonej nad Dunajem targ na owoce.

Ponieważ tego roku nadzwyczaj obficie zrodziły owoce, przeto handlarze starali się sprzedawać je jak najtaniej, byle tylko pozbyć się towaru, a jeden z nich oddawał swój towar prawie za bezcen.

Gdy na przedstawienia innych handlarzy, by nie powodował zniżki ceny, pozostał nieczuły, postanowili wszyscy pozbyć się raz na zawsze tego niebezpiecznego konkurenta.

Powracając łodzią do domów, wszczęli z nim w tej sprawie awanturę, podczas której wyrzucili go z łodzi do Dunaju w którego falach utonął.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Profesorowie węgierscy w Krakowie.

Kraków. Wczoraj rano przybyła tu wycieczka profesorów szkół budapesztefiskich, licząca 21 osób pod przewodnictwem dra Ferencza Kocha. Wczoraj rano zwiedzali Kraków, popołudniu udali się do Wieliczki, skąd wieczorem powrócili do Krakowa. Dziś goście, po zwiedzeniu dalszych pamiątek, udadzą się popołudniu do Zakopanego następnie przez Tatry do Pesztu.

Odjazd następcy tronu.

Ischl. Arcyks. Franciszek Ferdynand oddjechał stąd o godz. 4 minut 21. Na pożegnanie przybył na dworzec minister Aehrenthal w towarzystwie posła Gagerna i o godz. 4 minut 25 odjechali do Salzburga.

Posłuchanie bra Aehrenthala.

Ischl. Bar. Aehrenthal był u cesarza na posłuchaniu, które trwało od pół do 10 do 11. Po audyencyi tej przyjął cesarz arcyks. Franciszka Ferdynanda. O godz. w pół do 1 w południe był bar. Aehrenthal przyjęty na audyencyi przez arcyks. Franciszka Ferdynanda. Minister Aehrenthal, jakoteż poseł Gagern wzięli udział we wczorajszym obiedzie u dworu.

Dymisya dra Ebenhocha.

Wiedeń. Cesarz widział się spowodowany przyjąć przedłożoną przez ministra rolnictwa dra Ebenhocha prośbę o dymisyę i zezwolił, aby wyrażono ministrowi najwyższe zadowolenie ze sposobu kierownictwa powierzonego mu działu.

Konferencye biskupie.

Budapeszt. Wczoraj rozpoczęły obrady konferencye biskupie; wysłano telegramy hołdownicze do papieża i cesarza.

Stulecie Maryenbadu.

Maryenbad. Z okazyi stulecia istnienia tutejszego zdrojowiska sporządzono album Maryenbadu we wspaniałem wykonaniu, oraz wybito medal. Burmistrz dr. Reininger wręczył królowi angielskiemu Edwardowi medal ten i album. Taki sam medal i album wysłano do cesarza do Ischlu. Król Edward wydał w domu zdrojowym śniadanie na 25 nakryć.

Ministrowie w podróży

Salzburg. Włoski minister spraw zagr. przybył tu około godz. 6 wieczorem z rodziną automobilem.

Bar. Aehrenthal z posłem Gagernem przyjechał o g. 7·25 wieczór i tak jak Tittoni zajechał do hotelu Europejskiego.

Szef gabinetu ministra Tittoniego margrabia Carignano przybył tu wieczorem wiedeńskim pospiesznym pociągiem. Bar. Aehrenthal po przyjeździe udał się do Tittoniego i zaprosił go na obiad do swoich apartamentów.

Karlsbad. Prezydent ministrów Clemenceau wyjeżdża stąd dzisiaj.

Zamiary Zeppelina.

Friedrichshaven. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej oświadczył hr. Zeppelin, że pragnie, ze względu na dar honorowy, stworzyć towarzystwo z ograniczoną poręką, aby jego przedsięwzięcie nie było odtąd zawisłe od jego osoby i od jego życia.

Konferencye dyplomatyczne.

San Sebestian. Minister spraw zagranicznych odbył wieczorem z byłym ministrem spraw zagranicznych Villanovem dłuższą konferencyę, która widocznie odnosiła się do zajść w Afryce.

Następnie miał minister konferencyę z francuskim zastępcą dyplomatycznym i zawezwał do siebie bawiącego tam hiszpańskiego posła z Tangeru.

Sprawa marokańska.

Paryż. Journal des Debattes podaje w wyciągu główną treść francusko hiszpańskiej noty do mocarstw. Nota ma wyłącznie na oku rękojmię międzynarodowego porządku i domaga się od Muleja Hafida rękojmi: 1) co do aktu w Algercas, 2) co do wszystkich traktatów zawartych przez Maroko i konwencyi, 3) co do koncesyi, przywilejów, kontraktów o dostawy. Ministerstwo spraw zagranicznych jest pewne, że wszystkie gabinety i państwa notę tę jak najchętniej przyjmą, ponieważ stanowisko Francyi i Hiszpanii wszędzie było od pierwszego razu akceptowane.

W Turcyi.

Konstantynopol. Strejk na wschodnich kolejach salonickich trwa dalej. Także osobowy ruch wstrzymano. Również na kolei Konstantynopol Adrjanopol wybuchł częściowy strejk. Oczekiwany jest wybuch powszechnego strejku.

Konstantynopol. Dzienniki otrzymały wczoraj w nocy od centralnego komitetu w Salonikach depeszę, zakazującą wszelkich publikacyj, zwróconych przeciw rozmaitym osobom, żyjącym w Turcyi, a także komunikat o położeniu na prowincyi, jakoteż o Bośnii i Egipcie. Ci którzy śmieliby przeciwko zakazowi wystąpić, uważani być mają za zdrajców ojczyzny.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Energicznego funkcyonaryusza, któryby się podjął kierowaniem kolportażu poszukuje „Goniec Polski“.

Ogrodników, kucharzy, kuchcików, lokai, kredensowych, kucharki, służące do wszystkiego, praczki, niańki, pokojówki, poszukuje Biuro Tarnawskiej Lwów, pl. Bernardyński 11. 1056

Szkoła modniarstwa

otwiera kurs pierwszego września.

Salon mód Kalina

przeniesiony

Lwów, ul. Sobieskiego l. 32. 1039

Dla Wielebnego - - - -
- - - - Duchowieństwa!

Na Wystawie lekarskiej najwyższą nagrodą Złotym medalem, jakoteż innych wystawach 6 złotymi medalami odznaczony najlepszy w świecie zdrowotny

:: Miodownik litewski ::

z czystej patoki, sporządzony, własnego wyrobu poleca 1o53

Maksymowicz

Lwów, Sokoła l.

Baczność przed lichymi naśladownictwami!

Z powodu wyjazdu jest tanio do sprzedania sypialnia dębowa, 2 cytry i lampa wisząca. Wiadomość ulica Friedrychów l. 5. III. piętro drzwi na prawo.

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę

1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHÜTZ i CHAJES

Dom bankowy, Lwów,

l. Kopernika l. 5. (dom własny).

Poszukuje się żonatego bezdzietnego młodego, silnego, zdrowego służącego. Wiadomość Goniec Polski.

Czeladnik nożownicy zostanie na stałe przyjęty A. RATTINGER, Halicka 15 Lwów.

Oficyaliści i wszelka służba znajdzie zaraz umieszczenie przez Biuro wywiadowcze Polińskiego, Lwów, Pasaż Hausmana 5.

Konserwatorzystka wyższego kursu poszukuje lekcyi muzyki. Bliższa wiadomość w Administracyi „Gońca Polskiego“. 1o51

Kamienica z wolnemi latami w śródmieściu do sprzedania. Wiadomość Kopernika 20 w kancelaryi drukarni. Pośrednictwo wykluczone.

Sprzedam deski lipowe i opułki grube dobre na ramy, Probostwo MALECHÓW. 1o49

Zarobek

dla wszystkich zawsze i
:: :: :: wszędzie :: :: ::

daje

Pierwsze galicyj. przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na płaskich maszynach do plecenia

Libal i Spółka

zarejestrowane towarzyst. handlowe

we Lwowie

od 1. maja ul. Gródecka 39/2, I. piętro.

Skład najlepszych maszyn i materyałów.

Bezpłatna nauka we Lwowie i na prowincyi.

Żądajcie wyjaśnień. 885

Chrześcijańskie **DOROTEUM** Lwów, Batorego 8.

sprzedaje, przyjmuje w komis i kupuje rozmaite przedmioty nowe i starożytne

poleca Drelihyna liberyę, meter 60 halerzy. 903

Kupno okolicznościowe!



Wspaniały zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem tylko 1 zł. 75 ct. 30.000 sztuk nabyłem i dlatego sprzedaję 1 dobrze idący zegarek-zemontoir-kotwiczny ze srebra Gloria, z werkiem szwajcarskim, co 36 godzin (a nie 12 godzin) do nakręcania w pięknie rysowanej kopercie, ze wskazówką sekundową wraz z łańcuszkiem pięknie pozłacanem lub posrebrzanym tylko za 1 złr. 75 ct. Dalej ofiaruję prawdziwie pozłacany, 36-godzinny, doskonały szwajcarski remontoir kotwicznywraz z pozłacanym łańcuszkiem za 2 złr. 50 ct. Za każdy zegarek 3-letnia pisemna gwarancya. Wysyłka za zaliczką **S. KOHANE,** dom eksportowy dla zegarków szwajcarskich, Kraków Nr. 148. Otrzymałem niezliczone pisma dziękczynne i ponowne zamówienia. Za towar niepodobający się zwrot pieniędzy. 879

Za

stałą płacą

poszukiwani

panowie i panie do do zbierania

anonsów.

Winogrona kuracyjne

codziennie świeży transport poleca owocarnia katolicka

J. Markowski

ul. Ruska l. 20.

1054

Panowie Studenci!

Najtańszy skład papieru poleca zeszyty i wszelkie przybory do pisania 5 rączek za 2 hal., 6 piór za 2 hal., $^{25}/_{25}$ kopert i listów 18 hal., 2 ołówki polskie za 2 hal.

Upraszam o łaskawe poparcie Z poważaniem **A. KRUK,** Grodzickich l. 4. 1058

Winogrona stołowe

najprzedniejszego gatunku, codziennie świeżo zrywane poleca w 5 klg. koszykach po 3 K 50 hl. franko

Z. ALTNEU

Versecz 29, Węgry.

Kupię młodego kilkumiesięcznego psa z dużej rasy złośliwej.

Medal srebrny z wystawy lek. hyg., Lwów 1907. Medal złoty Ołomuniec 1907.

Jedyna w Austro-Węgrzech Mechaniczna 905

Fabryka tutek „Aba“

Z Patent. ochraniaczami Dra Sabata

Lwów, Ochronek 11 a.

Panowie i panie znajdą zajęcie.

Goniec Polski, Podwale 7.

„GONIEC POLSKI“

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______________

kwartał ______________, *rok* ______________ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie ______________ *kor.* ______________ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie	*Adres: Imię inazwisko* ______________ ______________ *miejsce zamieszkania ulica i Nr.* ______________ (Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).	1 korona miesięcznie

---

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od $^{28}/_{5}$ do $^{13}/_{9}$, Z w niedzielę i święta, a od $^{1}/_{6}$ do $^{30}/_{9}$ codzień; *„ od $^{15}/_{7}$ H tylko w niedzielę; D od $^{1}/_{7}$ do $^{31}/_{8}$ co dzień. T od $^{1}/_{8}$ do $^{30}/_{9}$ w niedzielę i święta, B od $^{1}/_{7}$ do $^{31}/_{8}$ w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI. Papier z fabryki Braci Pilitzowskich.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.